

Jacek Zieliński: Między wiarą a rozumem – encyklika Leona XIII „Aeterni Patris”

W filozofii, a szczególnie filozofii chrześcijańskiej, według papieża, należy dostrzegać potencjał, który mógłby, mimo różnic między ustaleniami różnych nauk, być zaczynem odnowy i właściwego ukierunkowania się na prawdę. I taka też filozofia musi znaleźć swe należne jej miejsce w procesie kształcenia, na każdym jej szczeblu – pisze Jacek Zieliński w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Aeterni Patris. Rozum w świetle wiary”.

Jedną z tych postaci ujmującej możliwy, a według mnie, rzeczywisty związek między teologią i filozofią, wiarą (*pistis*) i rozumem (*nous*), zarazem będąc tą postacią myśli, która za swój szczególny, bo nadrzędny, przedmiot uczyniła Boga i jego istnienie, od starożytności począwszy, jest teologia filozoficzna. Już bowiem w koncepcjach pierwszych filozofów dokonano się odantropomorfizowanie i odantropopatyzowanie boga/bogów i w śmiałym akcie przeniesienie ich władzy jako bogów *poleis* i bogów mitu na funkcje *arche/archai*. W ten sposób powstała teologia filozoficzna, którą Arystoteles usytuował w obszarze nauk teoretycznych nazywając ją *filozofią pierwszą*, określając jako: „naukę o takiej postaci bytu, ze względu na którą jest wszystko, a która jest tylko ze względu na siebie” – jest racją swojej racji. Była to swoista próba odpowiedzi na leżące u podłoża naszego rozumnego istnienia poszukującego *argumentu ostatecznego uzasadnienia*, pytania filozofii: skąd wziął się kosmos? co nim rządzi i jest jego przyczyną? dlaczego jest taki, jaki jest?, czy pytań o charakterze

egzystencjalnym: dlaczego się rodzimy? dlaczego umieramy? Jaki jest sens ludzkiego istnienia? czy wreszcie tych etyczno-moralnych: skąd zło i czym jest dobro? Odpowiedzi greckich myślicieli starożytności odsyłały do pierwszej postaci bytu *arche/archai* w jego/ich światotwórczych, normatywnych i porządkujących funkcjach.

To właśnie tej postaci namysłu filozoficznego wiele miejsca w dziele *De civitate Dei* (VI, 5), poświęca św. Augustyn wprost nawiązując do określonego przez Marka Terencjusza Warrona podziału teologii, na teologię polityczną, teologię mityczną (poetów[1]) i teologię filozoficzną.

Ze swoistą restytucją tej postaci filozofii, która od Arystotelesa określana była mianem *filozofii pierwszej* – teologii, poszukującej pierwszej zasady i przyczyny całokształtu rzeczywistości, Boga, ze względu, na którego wszystko istnieje, a który przez nic nie jest poprzedzony i zdeterminowany, tego, który będąc pierwszy w porządku istnienia w porządku poznania poznawany jest jako ostatni, mamy do czynienia w encyklice papieża Leona XIII *Aeterni Patris*. I co prawda, jak każdy dokument tego typu, jest on co do swej natury aktem religijnym, inspirowanym względami religijnymi i na takie też cele ukierunkowanym, to jednak już pierwszy rzut oka na podtytuł (*De philosophia christiana ad mentem Sancti Thomae Aquinatis in scholis catholicis instauranda*[2]) nasuwa nam myśl, że nie tylko o te kwestie chodzi autorowi. Użyte bowiem słowo *mens*, sugeruje, że nie idzie jedynie o wykazanie różnicy między filozofią w ogóle a filozofią św. Tomasza, jak i o prostą identyfikację czy proste utożsamienie dokonań filozoficznych Akwinaty z teologią filozoficzną pierwszych filozofów, myślicieli wczesnochrześcijańskich i mistrzów średniowiecznych, lecz o wykazanie, że model uprawiania filozofii i teologii przez niego

wypracowany, jest owocem ewolucji myśli poszukującej *argumentu ostatecznego uzasadnienia*, nieustannie trwającego procesu, który to właśnie w jego pismach objawia swą najpełniejszą, a nawet najdoskonalszą z możliwych postaci. Przywołani bowiem twórcy nauki o Bogu wyznaczają kolejne etapy rozwoju myśli teologiczno-filozoficznej. Tak, że kolejna, dookreśla czy uzupełnia postać poprzednią, formułując nowe pytania i odpowiedzi.

Potrzeba sięgania do filozofii, szczególnie św. Tomasza wynika z jasno określonych w niej dystynkcji metodologicznych namysłu filozoficznego i religijnego, których brak prowadzi do napięć i konfliktu między wiarą i rozumem

Tak mocno podkreślana przez Leona XIII potrzeba sięgania do filozofii, szczególnie św. Tomasza wynika, po pierwsze, z jasno określonych w niej dystynkcji metodologicznych namysłu filozoficznego i religijnego[3],

których brak prowadzi do napięć i konfliktu między wiarą i rozumem, owocujących albo postacią myślenia uzależniającego wszystko od Objawienia, nawet rozum (fideizm), albo przekonaniem, że prawdziwą i w pełni uzasadnioną wiedzę o człowieku i otaczającej go rzeczywistości, dostarczają jedynie nauki przyrodnicze (scjentyzm, naturalizm). Jednym ze źródeł takiego stanu rzeczy jest bez wątpienia intelektualna nieuczciwość badawcza. Nie można żyjąc zgodnie z przyjętą tezą, że „człowiek jest miarą wszechrzeczy, istniejących, że są, a nie istniejących że nie są” (Protagoras z Abdery) jednocześnie, jak czytamy w encyklice, być w mocy „badania spraw

wyższych, ani prawom tym zaprzeczać”[4]. Taka postawa stoi w ewidentnej sprzeczności z jednym z prawideł rozumu, „otwartością na dyskusję z innymi”[5]. Dlatego filozof, czy przedstawiciel innych nauk, winien zdać sobie sprawę z prostego faktu, że poznanie pewnych prawd, a na pewno tych dotyczących porządku nadprzyrodzonego, „przerasta możliwości poznawcze jakiegokolwiek z poznawczych władz człowieka”[6]. Wówczas oczywiste jest, że nie można dyskredytować, prawd Objawienia tylko dlatego, że przyjęta przez nas metodologia, zasady i sposoby argumentacyjne uniemożliwiają ich poznanie czy zrozumienie. Oczywiste jest także i to, że otwartość dyskusji naukowej, nie zakłada konieczności godzenia się z sądem odmiennym od naszego, lecz wsłuchania się i zrozumienia. Dyskusja bowiem do której przystępujemy z *a priori* przyjętym założeniem, że rozum nie może zbłądzić, jest najjaskrawszym przejawem irracjonalności.

Po drugie, znaczenie św. Tomasza i jego poprzedników, Apologetów, Ojców i Doktorów Kościoła, czy starożytnych filozofów, a tym samym ich doniosłość, nie sprowadza się li tylko do wskazania przez nich powyższej dystynkcji, lecz tego, co przy „zachowaniu prawideł właściwych każdej z nich”[7] kierować nas musi ku koniecznej, rozumowi i wiary, współpracy i zgodności w podejmowaniu tych samych trudów. I jakkolwiek wiara, prowadzi nas ku nadprzyrodzonym prawdom, które przekraczają możliwości poznawcze rozumu, to przecież w żaden sposób nie umniejsza to roli i znaczenia samego rozumu, który gdy „mocno osadzony na solidnych i prawdziwych zasadach [...] przysparza rozlicznych dobrodziejstw ku pożytkowi społeczeństwa i osób”[8]. Bóg, jak stwierdza Leon XIII, na drodze objawienia ujawnił bowiem tylko te prawdy, „których rozum ludzki nie jest w stanie pojąć mocą samych tylko swoich naturalnych zdolności”[9]. Nie sposób zatem przecenić korzyści, które wiara czy szerzej teologia, uzyskuje za sprawą sprawności rozumu. Dzięki niemu, a tym samym i filozofii mamy lepsze

zrozumienie stworzonego świata, jesteśmy w stanie konstruować argumenty za istnieniem Boga, opisywać Jego atrybuty, czy rozpoznawać wiarygodność depozytu wiary. Bez filozofii teologia nie miałaby odpowiedniego wsparcia.

Zadaniem nadrzędnym wiary i rozumu jest bowiem poszukiwanie prawdy, *sensu stricto* logicznego *argumentu ostatecznego uzasadnienia* oraz nieustanna walka z błędami. Błędami, których owocem jest „nędza moralna naszych czasów” i zło, zarówno to „którym już jesteśmy uciskani, jak i tego, którego się obawiamy”[10]. Podając zaś przyczyny takiego stanu, papież Leon XII stwierdza, że jedną z nich jest fideizm oraz niczym nie uzasadniona wiara w rozum i przekonanie, że on nigdy nie jest w stanie zbłądzić. To tak jakby uwierzyć, że nie jesteśmy w stanie dopuścić się czynów moralnie niegodnych tylko, dlatego, że naszą wolę poddajemy jego kierownictwu.

Zadaniem nadrzędnym wiary i rozumu jest bowiem poszukiwanie prawdy, sensu stricto logicznego argumentu ostatecznego uzasadnienia oraz nieustanna walka z błędami

Dopełniając diagnozy współczesnego kryzysu, papież dodaje, że jest nią także uleganie tzw. modom i żądaniom np.: „całkowitej swobody myślenia (a zarazem wzajemnie

sobie ją ofiarowując) według własnego upodobania i własnych tylko zdolności. To musiało spowodować namnażanie się ponad słuszną miarę różnych rodzajów filozofii i pojawienie się rozmaitych,

wzajemnie zwalczających się teorii, często odnoszących się do tych rzeczy, które odgrywają szczególną rolę w ludzkim poznaniu. Ta wielość i różnorodność koncepcji jakże często prowadzi do chwiejności i zwątpienia. Każdy dobrze wie, jak łatwo ludzkie umysły z wątpienia popadają w błędy”[11].

Oczywiście owa wielość i różnorodność nie jest sama w sobie czymś złym, wręcz przeciwnie, ale już uleganie opiniom dyskredytującym np. wartość wiary, czy tej jej postaci, która towarzyszy drodze poznania rozumowego (teologii filozoficznej), jak i jej nikła obecność w procesie kształcenia, jest już czymś nagannym.

Dlatego to właśnie w filozofii, a szczególnie filozofii chrześcijańskiej, według papieża, należy dostrzegać potencjał, który mógłby, mimo różnic między ustaleniami różnych nauk, być zaczynem odnowy i właściwego – w zgodzie, w postawie dialogicznej otwartości – ukierunkowania się na prawdę. I taka też filozofia musi znaleźć swe należne jej miejsce w procesie kształcenia, na każdym jej szczeblu.

Równie ważnym owocem zgody, dostrzegania wartości, w tym, że wiara i rozum mogą i powinny razem kroczyć, jest chociażby zrozumienie przez przedstawicieli *science*, że „dyscypliny przyrodnicze, które są teraz tak bardzo cenione i po dokonaniu tylu wspaniałych odkryć wzbudzają wszędzie szczególny podziw, z przywrócenia filozofii dawnych wieków nie tylko że nie doznają żadnego uszczerbku, lecz wręcz to właśnie one winny spodziewać się największej części z obiecaney pomocy. Samo bowiem rozważanie faktów i obserwowanie natury nie wystarczy dla ich owocniejszego uprawiania i rozwoju; bo gdy już fakty zostaną ustalone, należy wznieść się wyżej i włożyć więcej

wysiłku w celu poznania natury rzeczy cielesnych, a także wykrycia praw, którym są posłuszne, oraz zasad, z których pochodzi ich porządek i jedność w różnorodności oraz wzajemne powinowactwo w różnorodności”[12].

Obalenie mitu sprzeczności między rozumem i wiarą, między teologią a filozofią, a także naukami przyrodniczymi, jest tym kluczowym przesłaniem encykliki *Aeterni Patris* papieża Leona XIII.

Jacek Zieliński

[1] E. Zeller i M.P. Nilsson tę postać teologii określali jako teologię ludową.

[2] Polski przekład oddaje te słowa w sposób następujący: *O przywróceniu w szkołach katolickich chrześcijańskiej filozofii w duchu doktora anielskiego św. Tomasza z Akwinu.*

[3] Por. Leon XIII, *Aeterni Patris*, 18, przeł. K. Pawłowski=, [cyt.dalej: AeP]

[4] AeP 8.

[5] M. Heller, *Moralność myślenia*, Kraków 2017, s. 38.

[6] AeP 8. Warto w tym miejscu wspomnieć chociażby słowa Platona: „Znaleźć Twórcę i Ojca tego całego Wszechświata jest wielkim przedsięwzięciem, a znalazłszy, mówić o nim do wszystkich – rzecz niepodobna” (tenże, *Timajos*, 28C, przeł. W. Witwicki, Kęty 1999).

[7] AeP 18.

[8] AeP 2

[9] AeP 4

[10] AeP 2.

[11] AeP 24.

[12] AeP 29.

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.